TYGODNIK
ROLNICZY I PRZEMYSŁOWY,

PRZEZ

Adama Kasperowskiego.

N^er^ 4. **Rok drugi**

WE LWOWIE DNIA 21. STYCZNIA 1839.

Wychodzi co tydzień w Poniedziałek arkusz druku.— Zamówić można w każdym czasie na najbliższéj poczcie lub w głównym pocztamcie we Lwowie za wskazaniem miejsca, dokąd odsélać.— Kosztuje rocznie 10 Złr. M. K. niekopertowany, w kopercie i pod własnym adressem, 10 Złr. 48 kr.— Zeszytów zebranych dostanie po téj saméj cenie w księgarni P. Millikowskiego we Lwowie, Stanisławowie i Tarnowie.

Pisma nadsélane pod adressem Redakcyi przyjmuje taż księgarnia we Lwowie.

ROLNICTWO.

CO TRZEBA MIEĆ NA WZGLĘDZIE PRZY KUPNIE DÓBR LUB W DZIERZAWIENIU?

Wielkie dobra lub wieś pojedyńcza, mają swoje dogodności lub niedogodności na korzyść lub szkodę przychodów, które koniecznie trzeba mieć na względzie, jeżeli chcemy prowadzić gospodarstwo wyrachowane. Dzierzawca każdy winien więcéj jeszcze zwracać uwagę na przedmioty pomnażające lub zmniejszające jego czyste dochody, gdyż jego grosz dzierzawny raz pochylony do upadku nie łatwo się wraca do piérwszego stanu. Przedmioty, na które dobry gospodarz winien zwracać uwagę, są: 1) jakość gruntu, 2) położenie pól, 3) jakość łąk, 4) stan budowli i ogrodzenia, 5) stan ogrodów, 6) taniość paliwa, 7) użytek ze stawów lub rzék, 8) taniość i gotowość robocizny.

1. Co do pierwszego: jakość gruntu stanowi pożytek z ziarna i taniość uprawy; np. równiny mają niejakie pierwszeństwo w gruntach piaszczystych przed wzgórkowatemi polami co do plonu, w sypkim zaś gruncie mniéj kosztuje uprawa niż w gliniastym. Są grunta co małą uprawą dają się usposobić do najkosztowniejszego ziarna i dobrze wydają, a inne wiele pracy wymagają bez wynagrodzenia stosownego za wyłożoną gotowiznę lub trudy. I tak grunta piaszczyste w równinach byle tylko trochę zwięzłości miały, potrzebując więcéj pomocy gnojowéj niż uprawy, przyjmą każdą roślinę i lepszy plon małym kosztem wydadzą niż gliniaste trudne do uprawy. Też same grunta piaszczyste na górach mniéj są użyteczne; bo ich mała zwięzłość nie wstrzyma wilgoci, ani nawozu, ale prędko wysychają ze szkodą plonu. Grunta średnie, których skiba w oraniu podczas deszczów nie zalepia się, a w gorące lato nie zasycha, będą w każdym razie najlepsze, bo ich uprawa mniej kosztuje, a dobrze sprawione nawozem lepszy dać mogą pożytek, niż grunta lipkie lub twarde, do których potrzeba chwili upatrywać w oraniu, częściéj orać, więcéj bydła męczyć i nakoniec odtrąciwszy koszta uprawy, chociażby większy plon z tego wynikał, nie tyle spieniężyć się po odtrąceniu kosztów, co grunt lekki, żyzny, który w każdym czasie uprawiać i ciągłą robociznę równiéj podzielić można, nie wystawiając jéj wczasie posuchy na próżnowanie, albo w czasie wilgotnym na zbyteczny pośpiech z obawy posuchy; trudy zaś i większe usiłowania do uzyskania dobrego plonu w gruntach ciężkich, często niewynagrodzonemi zostaną. Grunta nowinne lub niewyplenione średniéj zwięzłości, które mało nawozu i mało robocizny do uprawy potrzebują, najlepszy dadzą pożytek, jeżeli tenże plon łatwo spieniężyć można, bo często i ten zbytek zboża jest ciężarem, gdy daleki lub zły dowóz, trudne wymłócenie, taniość i inne okoliczności stoją na zawadzie.

Dla dzierzawcy z lepszym pożytkiem jest grunt lekki i ciepły, bo na takiéj roli nawóz w piérwszym roku na plon skutkuje, co w cięźkiéj roli dzieje się przeciwnie, kapitał zaś jego im częściéj obrócony, tém więcéj przynosi korzyści.

2. Położenie gruntów ornych wpływa także nie mało na dochody, nie tylko co do blizkości łanów koło dworu dla łatwiejszego dowozu gnojów, ale i co do położenia górzystego lub płaskiego. Łany w odległości 1000 kroków od dworu, o połowę mniéj robocizny potrzebują podczas wywożenia gnojów i zwożenia snopów, niż łany dwa razy tyle oddalone, albo przy małéj robociźnie dłuższego czasu potrzebują, któreto opóźnienie może złe skutki podczas przykréj pory roku sprowadzić. Zdaje się, że w oraniu nie ma różnicy w odległych lub blizkich łanach, jednakże na odległych polach późniéj zrana zaczyna się robota i wcześniéj w wieczór się kończy, mają wzgląd na daleki powrót do domu, co także w części więcéj wymaga ciągłéj robocizny. Do orania na górach trzeba mocniejszego bydła lub opóźnia się oranka; podczas wywożenia gnoju mniej biorą na furę, również i mniej snopów na raz, bo wiémy jak nierównie więcéj bierze każdy woźnica ciężaru na równinie niż w górach, co wszystko wymaga o czwartą część więcéj bydła. Co do dróg na piaskach lub w tęgiéj roli, to się prawie wyrównywa, bo w gorącą porę gorsze dowozy na piaskach, a w słotę na tęgim gruncie. Blizkość lub odległość wsi od miast większych targowych, wpływa także na wiekszość dochodów, bo dalsze i po złéj drodze dowozy lub przy opłacie wielu rogatek, zniżają dochody w odstawie zboża lub wódki, a z téj przyczyny trzeba albo mniéj ładować, albo drożéj wynajem opłacać.

3. Łąki zmniejszają o tyle koszta gospodarstwa, o ile wystarczają dla wielkiéj ilości bydła, i sztuczne łąki stają się niepotrzebnemi, bo wtenczas bez kosztów uprawy pod łąki można tyle mieć paszy siennéj co

z koniczyny. Złe łąki zaś nie dadzą tyle korzyści co pola ziarnem zasiane, jednakże są miejsca, gdzie morg łąki dobréj, więcéj uczyni, niż morg pola ziarnem zasianego. Wszystkie sztuczne łąki są często z potrzeby użyte i tylko wtenczas nagradzają koszta rolnika, jeżeli te w wykarmieniu bydła lub chowie owiec z korzyścią użyć się dadzą, lub poorane zielono tym pognojem plon pomnażają. Nie można wprawdzie z pewnością oznaczyć, wiele pewna przestrzeń dobrej łąki czyni w porównaniu ornego pola, gdyż to od miejscowości zależy, gdzie wiele uprawa pola kosztuje i gdzie siano jest pożądańsze i pokupniejsze; jednakże nieplenność gruntów i niepewność plonu, doliczywszy koszta uprawy i zbioru, także miejscowe okoliczności, nawracają nie raz gospodarza do zmiany gruntów ornych na łąki. W takich razach na stosownéj roli ratują niezmiernie gospodarzy kartofle, które swoim plonem i pożytkiem często wszystkie inne ziarna przenoszą, bo pomimo lepszego spieniężenia jeszcze przyszłemu ziarnu uprawią rolę.

4. Zły stan ogrodzenia wymagający koniecznéj poprawy lub nowego odbudowania, wymaga także kapitałów, których procenta należy od dochodów odtrącić, zwłaszcza dla dzierzawcy, którego pożytek tylko na kilka lat jest rozłożony, a podobne wydatki na kilkanaście lat użytku powinny być rozrachowane.

Zbytkowne budowle zmniejszają dochody, bo nie przyczyniając się niczém do korzyści gospodarstwa, ciągłém utrzymaniem w dobrym stanie ciężarem się stają; jak równie budowle gospodarskie, które ciągłéj naprawy i obtulania na zimę potrzebują, jeżeli nie chcemy na szkodę owce lub bydło wystawić.

Gorzelnie, browary, potażarnie i inne fabryki liczą się do dochodów wtenczas, jeżeli ich naczynia i urządzenie są w dobrym stanie, tak iż bez nowego nakładu użytek z nich wyprowadzić można; jednakże dochody liczą się tylko jak procent od kapitału włożonego, biorąc pod uwagę trwałość i stan istotnie potrzebny ale nie zbytkowny. Do wielkich dogodności należy miejscowa glina na cegłę, kamień, wapno, drzewo budulcowe, których nie trzeba kupować, ani też z daleka zwozić. Dla dzierzawcy stanowi także zmniejszenie dochodów, brak dobrego ogrodzenia lub okopania, zwłaszcza w małych dzierzawach, bo wywóz pręcia a często i kupno takowego ogrodzenia lub okopanie, ujmuje robociznę gospodarstwu, za którę zapłacono, albo wynajmując za gotowe pieniądze tyle od czystych dochodów odpada.

5. Ile utrzymanie ogrodów zbytkownych zmniejsza dochody, tyle ogrody warzywne lub sady pomnażają takowe, jeżeli dobrze utrzymane, przez blizką sprzedaż do miast większych. Pożytki ogrodowe lub z sadów wpływają do dochodów, zwłaszcza gdy utrzymanie prostemi sposobami nie wiele kosztuje.

6. Taniość paliwa czyli to z miejscowych lasów, które wystarczają na opalenie mieszkalnych domów jak i przemysłowych fabryk, czyli przez blizkie kupno takowych, zasługuje na wielką uwagę kupującego lub dzierzawiącego dobra; bo chociaż do gospodarstwa polowego i chowu bydła wprost niepotrzebne jest paliwo, ale cała usługa o tyle jest droższa o ile tracić musi czasu na opalenie swego mieszkania. Położenie jednak lasów i wielkość tych lub stan zachowania bywa także taki, iż taniéj przychodzi kupić z cudzych lasów, niż własne wyrębywać; np. kto ma las mały lubo na budowlę zdatny, albo tak młody żeby go szkoda na paliwo obracać, albo nie obkopany, że do niego szkodnicy z każdéj strony przystąpić mogą, tego drożéj kosztuje użytek na paliwo, niż gdyby to w sąsiedzkich kupił lasach.

W takim razie torfowate położenie i torf dobywany daleko lepiéj usługuje, bo taki grunt ani na łąki ani na rolę nie zdatny, wiele paliwa dostarczyć może. Najwięcéj

niszczy się ciągła robocizna jeżeli gdzie komu daleki i po złych drogach wypadnie dowóz paliwa, szczególniéj do dworów i gorzelni lub browarów, gdzie najmniéjszéj w tém oszczędności nie zaprowadzono.

7. Woda dla bydła dobra i dostateczna jest wielką dogodnością zachowującą od chorób i strat z tego wynikających. Dosyć sobie przypomnieć suche lata, jak wiele ztąd szkody wynikało na bydle przez brak wody. Woda do młynów, gorzelni i innych przemysłowych fabryk, działa często na zmniejszenie dochodów; nakoniec stawy lub rzéki w blizkości, chociaż wymagają kosztów utrzymania brzegów i grobel, nie spływają jednak te koszta wprost na dwory, ale dotyczą gromady; pożytek jednak z ryb, młynów i innych warstatów korzystnych, dworu się najwięcéj dotyczé. Wszelako nie małą jest dogodnością woda we wsi; na wszelkie przypadki od ognia, jak nieocenione daje dogodności, chociażby do dochodów nie należała!

8. Taniość robocizny zależy od ludności, taniości wyżywienia téjże, także od stanu moralnego włościan. Gdzie wielka ludność tam łatwiéj o najemnika, gdzie tanie zboże, tam tańszy robotnik być powinien, bo jego utrzymanie życia mniéj kosztuje. Zawsze jednak moralność wpływa niezmiernie na gotowość robotnika, bo we wsi gdzie rolnik pracowity i przemyślny, nie nałogowy, każdą godzinę straconą bez pożytku rachuje na swoję szkodę, a mając liczną rodzinę, gdy téj nie może zatrudnić domowém gospodarstwém, rad kiedy tę na zarobek posłać może; co się dzieje przeciwnie we wsiach, gdzie całemi rodzinami siedzą w karczmie i nie myślą nawet co drugiego dnia jeść będą. Przy taniości wyżywienia nie zawsze spodziéwać się można taniości najemnika, bo są wsie, w których leniwce wolą dnie trawić próżnując, niż robić koło gospodarstwa dworu za słuszną nagrodę. Wyznaczenie cen za przerobne dnie powinno się stosować do cen zboża w każdéj okolicy, bo ten najemnik do gospodarstwa polowego używany, powinien być stosownie do pożytków z roli płacony, inaczéj zajdzie niestosowność w pożytkach; i tak: jeżeli morg pola daje też samę ilość ziarn na Podolu co morg pola koło Lwowa, a tam cena zboża jest o 1/4 część mniejsza, niż koło Lwowa, dla czegożby miał ten najemnik na Podolu tyle lub drożéj kosztować, niż koło Lwowa, kiedy jego utrzymanie życia mniéj kosztuje, a jego cały cel jak i wszystkich jest utrzymanie siebie i familii.

Takie same zachodzą różnice opłaty dobrowolnych najemników w północnych Niemczech, gdzie wzięto za zasadę, że opłata najemnika zdrowego i silnego za dnie letnie, zapłatą w gotowiźnie równa się wartości 4 Ber. *metzów* żyta (mniéj niż 15 kwart lwowskich). U nas by należało w porównaniu małego handlu do pozbycia się produktów krajowych, sposobu życia i mniejszych kosztów na ubiór, przytém doliczając te dogodności, które włościaninowi dwór nadaje, jakoto utrzymanie budynku i ogrodzenie, pozwalanie paliwa i udzielanie zapomogi (która najczęściéj przepada) do wartości 2 garncy żyta porównać. Wypada odróżnić dnie jesienne lub zimowe i kobiecym robotom mniejszą wartość oznaczyć. Jeżeli każdy pojedyńczy wyżéj opisany warunek zmniejszyć może czyste dochody, jakże nie mało uszczupla się takowych, kiedy więcéj podobnych złącza się razem. Dobra zatém mające wszystkie pożytki zapewnione, podnoszą wartość kapitału i zapewniają dochody kupującemu lub dzierzawiącemu.

Co byłoby obecnie w kraju naszym wielce pożądaném.

(Nadesłane.)

Szczęśliwym ten dopiéro kraj nazwać się może, w którym przemysł zakwitnie; zamożność, samo nawet bogactwo, po nich

oświata, ogólnie pojęty i dobrze zrozumiany własny interes, są nierozdzielnemi jego towarzyszami. Czegoż mu więcéj potrzeba? Mieści się zatém na najwyższym szczeblu swéj materyjalnéj pomyślności, z któréj go zwykłą czasu koleją, nagromadzone wypadki nie łatwo strącić zdołają; znajduje bowiem w samym sobie, w swym duchu przedsiębierczym, ciągle na nowo odradzające się siły, za pomocą których produkować podoła płody, nowe wartości stanowiące, które jego zasoby pomnożywszy, nowym znowu produkcyjnym tworóm za podstawę służą.

Takim to stanem Galicyja poszczycić się nie może; nie ma w niéj, ogólnie mówiąc na przemyśle wspartych przedsięwzięć, obdarzyć ją mogących nowemi, a dotąd dla niéj obcemi wartościami z czysto-przemysłowych produkcyj powstałemi, a które to jedynie mieć mogą to niewyczerpane źródło tworzenia ciągle nowych zamożności zasobów. U nas istnieje jedynie produkcyja płodów surowych, a po części pierwszy stopień przekształcenia onychże, który acz kolwiek należy już poniekąd do przemysłowych przedsięwzięć, nie może jednak właściwie nazwać się czysto-przemysłowym, skoro dopiéro produkcyi téj natury służy za przedmiot przedsiębierstwa, spekulacyją bezpośrednią nowe swe utwory na swéj własnéj podstawie gruntującą, to jest na umysłowém przedsiębierstwie, od którego dowolny wybór przedmiotu zależy; gdy tymczasem nasza produkcyja płodów surowych ma już tenże przedmiot sobie nadany, i od niego jest zawisłą.

Z téj zasady wychodząc, ocenić łatwo możemy, jak wiele powinno nam zależéć na wyjednaniu pomyślnego położenia dla przedmiotu, od którego nasza działalność produkcyjna zawisłą być musi.

Badając różne odnogi właściwéj nam produkcyi, znajdujemy wszędzie w nadmiar wielkie pozyskane tejże zapasy, któremi kraj przesycony, stosownego nie ma odbytu; a ponieważ same jedynie wartości a nie massy produktów istotne bogactwo stanowią, a zatém skoro brakiem odpowiedniego odbytu, i zniżonemi przez to ceny, pozbawieni się widzimy części wartości produkowanych przez nas płodów, przeto o tyle w ogólnych naszych zasobach uszczupleni, rzeczywiście uboższymi jesteśmy, co znowu na ogólne kraju bogactwo stanowczo oddziaływa.

Ponieważ zatém dla braku przemysłowo-produkującéj klasy, niejstnieje w kraju klasa surowe produkta na przekształcenie zużywająca, lecz jedynie klasa takowe produkująca, zatém te tylko produkta w rzędzie pomyślniejszych dla nas stawić można, które po za obręby przesyconego niemi kraju naszego wyprowadzone być mogą. Za obdarzone zaś stałemi przymioty jak obecnie uznać jedynie można: produkta zwiérzęce, mięso i wełnę dostarczające. Aby zaś przedsięwzięta w téjże produkcyi spekulacyja, istotnie trwało-korzystnym wypadkiem dla nas odznaczać się mogła, powinniśmy nadać przedmiotowi, naszemu przedsiębierstwu za podstawę służącemu, wszelkie przymioty, które tylko są w naszéj mocy, a szczególniéj znieść *ryzyko* tyle zgubnych strat, osobliwie dla rolnika z położenia swego mało zasobów posiadającego, któreto straty tak często powracający pomór na bydło nam wyrządza, a wydarzony, nie jeden kapitał od razu pochłonąwszy, tak dotkliwym ciosem prawie jedynie odpłacającą się (bo za granicą odbyt swój mającą) produkcyję ugodziwszy, na zmniéjszenie u nas tego rodzaju przedsiębierstwa, bezprzecznie największy wpływ wywiera; a tak z jedynego prawie źródła czystym zyskiem odpłacającéj się produkcyi, po części ogołaca.

Zawiązanie się *towarzystwa* w celu zabezpieczenia od strat pomorem bydła zrządzonych, nie powinno być tak bardzo u nas trudném, jako przedsięwzięcie dotykające z blizka tę z szczupłéj liczby naszych produkcyj, w któréj jedynie z pewnością na zysk czysty rachować możemy. Pro-

jekt do zakładu takiegoż towarzystwa, na indywidualnéj że tak powiém potrzebie kraju oparty, mógłby być pod sąd światłych czytelników tego pisma oddany, gdyby tylko potrzeba onegoż ogólnie poznaną być mogła, o czém wszelako wątpić nam nie należy, bacząc, jak bardzo czynnemi są pod względem przedsięwzięć obchodzącących dobro ogólne, inne narody, które nie jednym lecz rozlicznemi tego rodzaju przedsiębierstwy, źródła pomyślności dla swego kraju otwierają, gdy tymczasem my choć jedném tak hojnie uposażoném przedsięwzięciem, które nam wszystkim natychmiast pożytki zapewnia, wzgardzić nie zechcemy! K....

GOSPODARSTWO DOMOWE I FABRYKACYJE.

O KORZYŚCIACH FABRYK CUKRU.

W *Allgemeine Zeitung* było, że Francyja dotąd wyrabia 110 milijonów funtów cukru, zaspokaja przeszło połowę potrzeb krajowych i zajmuje 60,000 hektarów (koło 100,000 morgów austryjackich) pola. W innym numerze téjże gazety, w rozprawach o podatku od cukru, dowodził pewien właściciel, że póki nie było fabrykacyi cukru z buraków, hektar pola zatrudniał 40 ludzi zostawując korzyści lada jakie dzierzawcom; teraz wyrabiając buraki na cukier, ten sam hektar pola zatrudnia 50 ludzi i zostawia, po odtrąceniu opłaty wyrobnikom, podwójny zysk dla właściciela lub dzierzawcy. W roku przeszłym wystawiłem w numerach 27, 28 i 35 tego »Tygodnika« wszelkie dowodne korzyści z téj gałęzi przemysłu, korzyści, któreby z pomnożenia fabryk nie tylko na przedsiębierców ale i na klasę wyrobniczą a w ogóle na bogactwo krajowe spływały; lecz dotąd nie słychać, żeby te przykłady zagraniczne i krajowe trafiły do przekonania naszych obywateli. Póki zaprowadzano w kraju naszym fabryki kosztowne, wiele ruchomego kapitału potrzebujące, można się było tłómaczyć, że brak kapitałów na podobne przedsięwzięcie pozbawia wszelkiéj chęci do tego przemysłu, tém więcéj, że u nas zebranie kapitałów przez akcyje wiele trudności doznaje. Lecz gdy teraz pokazałem wzór fabryki cukru na tak małę miarę, że własny grunt dostarczyć może buraków, i koszta fabryki, na któréj przez zimę 3000 korcy buraków wyrobić można, ledwo 1000 reńsk. mon. konwen. wynoszą (czytaj numer 9ty »Tygodnika« z r. 1838), cóż może już więcéj wstrzymywać obywateli od chwycenia się z całą usilnością téj gałęzi przemysłu. To pytanie: cóż będziemy robić z surowym cukrem nie mogąc go na małych aparatach rafinować, już jest rozwiązane rafineryją w Tłumaczu hrabiego Henryka *Dzieduszyckiego*, która dziennie 50 cetnarów surowego cukru przerabia i cukier surowy kupuje. Także fabryka i rafineryja W. *Romaszkana*, mająca tego roku stanąć w Kuszyłowcach, równie kupować będzie surowy cukier, ażeby rafineryję zatrudnić. Gdyby nakoniec zachodziły jakie wątpliwości, lub zapytania ze strony obywateli co do jakości fabryki i jéj pożytków, wydawca »Tygodnika« odpowiedziałby praktycznie i do przekonania z fabryki Wgo Fanciszka *Cikowskiego*, drugi rok istniejącéj w Żurawnikach, a któréj rejestra dla każdego są otwarte. Porównywając się z Francyją, która na 33 milijonów ludności 110 milijonów funtów cukru wyrabia i dotąd nie zapełnia potrzeb krajowych, należałoby w Galicyi stosownie do ludności i spotrzebowania 4 do 5ciu milijonów funtów cukru wystawić, kiedy dzisiaj ledwoby 800,000 funtów cukru surowego zebrał. Jeżeli Francyja zatrudnia 100,000 morgów austr. wypadałoby w Galicyi koło 5000 morgów burakami zasadzić;

cóż dopiéro gdybyśmy całą potrzeb krajową chcieli sami zastąpić. Z tegoby wpływał dziesięćkroć większy pożytek dla klasy wyrobników i dla właścicieli. Niepodobna sądzić, żeby ta gałęź przemysłu, która we Francyi nieprzestannie się powiększa, w Niemczech, w Rossyj, w Węgrzech i w koło nas równie się rozszerza, także i w Galicyi nie przyniesła korzyści. Jeżeli wszyscy ubiegają się do téj korzystnéj mety, czemużby Galicyja miała być ostatnią, mając przed sobą wszelkie dogodności, jakich inne kraje nie mają: to jest taniość gruntu, wyrobnika, a lepszą sprzedaż cukru, doliczając koszta przewozu i cło od cukru zagranicznego. Wszakże do wszystkiego można przyjść przez rachubę i przykłady drugich. Do przykładów jakiéjkolwiek korzyści najlepiéj posłużą dzierzawcy, bo ci małym kapitałem robiąc, nie mogą się na ofiarę wystawiać nieobrachowawszy pierwéj korzyści.

Fabryka cukru w Olszanicy puszczona jest w dzierzawę fabrykantowi, który musi jakąś mieć korzyść, kiedy już kilka lat ciągle ją trzyma i nie żali się na stratę, boby już był swój mały kapitał stracił; prócz tego ta cukrownia puszczona jest z ręki dzierzawcy tych dóbr, który także nie bez korzyści wypuszcza. W wykazach cukrowni Łańcuckiéj, dość kosztownie prowadzonéj, widzimy także rzetelnie podane korzyści.

Jeżeli nie umiémy uprawiać buraków, to się nauczymy. Jeżeli mniéj cukru z początku z korca osiągniemy, poprzestajmy na mniejszym procencie, ale nie opuszczajmy zupełnie tego, co jest korzystném. W każdym początku lepiéj jest zaczynać od małych fabryk, a potém z korzyści powiększać takowe: bo wtenczas i straty nie dadzą się tak uczuć. A jeżeli gdzie jaka cukrownia nie odpowiada lub upadła, to może być wina w złém prowadzeniu, nie zaś w stanie rzeczy. Wszak i we Francyi kilka cukrowni upadło, a dla tego więcéj się ich jeszcze podniosło. Mówi przysłowie: *z krédką i główką świat przejdzie.*— Cukrownie z kosztownemi narzędami, jak są w Szlązku i w Niemczech, nie powinny nam służyć za wzór ani odstraszać od przedsięwzięcia, jeżeli mały przynoszą procent, bo dowiodły nasze gorzelnie z narzędami drewnianémi obok kosztownych miedzianych narzędów z Niemiec pochodzących, jak w niczém kosztowność nie przyczyniła się do wydatku. Równie dowodzi cukrownia Żurawnicka obok innych, że nie tylko mniéj nie ma cukru, ale ten lepszéj jest jakości.

Ferment sztuczny na zaciér z 30stu korcy kartofli. (*)

(przez P. Szalewskiego.)

W czasie zaciéru rano wsypać do 15tu garncy wody na 45° Reaum. ciepłéj, słodu jęczmiennego garncy 6, wziętego z ilości do zaciéru dawać się mającéj, umieszawszy, niech postoi pod nakryciem najmniéj pół godziny; potém cedzi się przez sito i beczka dzieli się na dwie połowy, jednę połowę z gąszczem wlewa się do zaciéru a drugą dodawszy chmielu dobrego 1/4 funta, gotuje się aż do wygotowania w części, poczém przecedza się dla odłączenia chmielu. Chmielnica ta czysta dzieli się znowu na dwie połowy w oddzielne naczynia; do jednéj połowy nasypuje się mąki pszennéj pytlowanéj miałkiéj 1 1/2 garnca, i tak rozrabia, aby nic nie było krupek i obiedwie połowy, tak ciasto jako i czysta chmielnica, zostawiają się w cieple mierném do drugiego dnia, a przed zaciérem chłodzą się do 10°, lecz gdyby nie miały 10°, rozgrzewa się je do tego stopnia na miejscu ciepłém np. postawiwszy na kotle, nie zaś dole-

---

(*) Obacz Dodatek nadzwyczajny do Nru. 52. „Gazety Lwowskiéj" r. p. gdzie podług tego fermentu ma być 5 garncy wódki z korca.

waniem ciepłéj wody; do ciasta do 10° rozgrzanego dodaje się 1 1/2 kwarty piwnych gęstych drożdży, a jeżeli rzadszych to w proporcyi więcéj, mieszając dobrze, poczém dolawszy do tego drugą połowę chmielnicy, zostawia się w miejscu takiém, aby do skończenia zaciéru zarobiło, a wtenczas zadaje się do podmłody w sposób następujący: Gdy się zaciér do 32° ochłodzi, ubiera się takowego mniéj więcéj garncy 60 do podmłodziowéj kadki, w téj się wodą do 22° roztwarza i wtenczas powyższe sztuczne zadają drożdże. Gdy się podmłoda dobrze pianą zasieje, nie czekając aby się przewracała, zadaje się nią zaciér ochłodzony pod stopniem jak doświadczenie wskazało. (Uważa się na to, aby podmłoda tylko się dobrze zasiała, lecz nie robiła, bo wysiliwszy się niesprawiałaby w zaciérze potrzebnego skutku.)

Tak chmielnicy jako i drożdży można podług okoliczności i więcéj dodawać; powyższa proporcyja jest tylko wymiarem najmniéjszym.)

WIADOMOŚCI CZASOWE.

GOSPODARSTWO ZAGRANICZNE.

(*Wyjęto z podróży po różnych krajach.*)

Koło *Nogajska* (*) w należącéj do księcia Anhalt owczarni, są pastwiska tak dobre, że owce żadnéj zbożowéj karmy nie potrzebują. W roku 1833/1834 żyły owce całą zimę z pastwiska, a najdłuższéj były w stajni dni jedenaście. Nie ma może w całéj północnéj i zachodniéj Europie dogodniejszych stosunków do tego rodzaju przemysłu. Do 1000 owiec potrzebują 4 ludzi. Zapłata roczna 80 rubli (zapewne miednych) kilka korcy zboża i małe darunki. Każda owca potrzebuje przez zimę ledwie 6 funtów siana; owce nie dostają nigdy zboża, jagnięta tylko trochę wtenczas, gdy je odłączają. Z okolicy *Kerczu* pochodzą te tak zwane baranki astrachańskie. Ich wełna jest kędzierzawa, czarna lub siwa. Okolica na 26 mil położona ku Kozłowu ma tak właściwą paszę, że takie baranki się rodzą, gdyż owce ztamtąd przepędzone w inne miejsce, nie wydają takich jagniąt. Skoro jagnię się rodzi, zabijają je i skórkę sprzedają, mięso ma być dobre. Jagnięta starsze zmieniają kolor w wełnie. Mléko z owiec, którym jagnięta na zabicie odbiérają, obracają na séry. Najcieńsze baranki pochodzą z matek, które krótko przed urodzeniem dla tych skórek zabitemi zostały, dla tego je nazywają wyporkami. Takie owce mało potrzebując starania i mało kosztując, mogą więcéj przynosić korzyści niż merynosy.

(*) Nogajsk, kraj rossyjski, zamieszkały przez Tatarów między Bugiem a Dniestrem, blisko Czarnego i Kaspijskiego morza.

Sposób przyrządzenia podeszew u butów albo trzewików aby nie wilgotniały i nieprzepuszczały wody.

(Nadesłane.)

Pewnemu szewcowi w Paryżu poszczęściło się wynaleźć rzecz, która właśnie w zimie wiele się przyczyni do zachowania zdrowia. Doświadczył tenże, iż podeszwy butów albo trzewików gdy wrzącym (asfaltem) klejem ziemnym, czyli ziemną smołą się posmaruje, nieprzemakającemi i wodotrwałemi się stają, a nawet na trwałości zyskują. (*Kwéty.*) A.

We Lwowie, drukiem Piotra Pillera